

## 20. Niedziela Zwykła – Rok C 18 sierpnia 2019 r.

### Refleksja

„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrzcist mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie”.

Żeby wiara mogła zapłonąć żarem, płomień wiary musi być nieustannie podtrzymywany i podsycany. Pewną analogię możemy zobaczyć w ogniu olimpijskim, który jest wzniecany przy pomocy promieni słonecznych w ruinach świątyni Hery w starożytnej Olimpii na Peloponezie. Stamtąd sztafeta olimpijska przekazuje pochodnię olimpijską kolejnym biegaczom. Tradycja zapalania ognia sięga Igrzysk z 1928 roku, a jego przenoszenia w sztafecie – 1936 roku. Na koniec ogień niesiony w pochodni przybywa do miasta-gospodarza igrzysk. Tutaj w trakcie ceremonii otwarcia zapalany jest znicz olimpijski, który płonie przez cały czas trwania zawodów.

Płomień ognia olimpijskiego może zgasnąć, jak zdarzyło się to trzykrotnie wyniku oberwania chmury czy problemów technicznych. Podobne niebezpieczeństwo grozi płomieniowi wiary, który może zmniejszyć swoją intensywność lub zupełnie zgasnąć pod wpływem trudnych wydarzeń życiowych czy własnych zaniedbań, które mają wpływa na osłabienie wiary.

Wiara domaga się od nas dociekliwości w poznawaniu, stawianiu pytań, jak i poszukiwaniu odpowiedzi. Ale człowiek wiary powinien mieć również odwagę i żar Ducha Bożego, aby żyć wiarą na co dzień. Andrea Bocelli, najpopularniejszy tenor świata a jednocześnie człowiek głębokiej wiary, wyznał w jednym z wywiadów prasowych: „Sądzę że każdy z nas ma wielki przywilej, ale i konkretny obowiązek bycia żywym, pulsującym i pełnym radości świadkiem wiary chrześcijańskiej. Mało tego, mamy ją nieść, gdzie tylko możemy, poprzez przykład życia i propozycję dzielenia się z innymi, dawania siebie”.

Nie da się żyć i rozwijać właściwie bez stawiania wymagań sobie i innym. Wzorem jest dla nas Syn Boży, który jako największe kryterium pozostawił nam miłość do końca. Uobecnia się ona w Eucharystii, jak również jest wezwaniem, by zapalać miłością spotkanych po wyjściu ze świątyni ludzi. Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy każdego dnia będziemy pogłębiali naszą osobistą więź z Jezusem.

*ks. Leszek Smoliński*

### Złota myśl tygodnia

Wiele niepowodzeń w życiu wynika przez ludzi, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego, jak byli blisko celu i szybko się poddali (*Thomas Edison*).

## Na wesoło

Na oazie animator mówi do dzieci:

- Narysujcie dzieci aniołka.

Wszyscy rysują aniołki z dwoma skrzydłami a Jasio z trzema.

- Jasiu, widziałeś aniołka z trzema skrzydełkami? - pyta animator.

- A Ty widziałeś z dwoma?

Co oznacza skrót BMW?

- Bolid Młodzieży Wiejskiej

## Patron tygodnia – bł. Wiktoria Rasoamanarivo – 21 sierpnia

Wiktoria urodziła się w 1848 r. w Tananariwie (na Madagaskarze), w rodzinie malgaskiej, która w plemienu Howasów odgrywała doniosłą rolę. Jej matka była córką pierwszego ministra królowej Ranawalony (1832-1852), a ojciec - bliskim krewnym głównodowodzącego wojskiem. Otrzymała staranne wychowanie, było to jednak wychowanie tradycyjnie pogańskie. Po osiedleniu się jezuitów na Madagaskarze uczęszczała do szkoły prowadzonej przez józefitki z Cluny. Zapoznała się wówczas z religią katolicką i w dzień Wszystkich Świętych 1863 r. przyjęła chrzest.

Mając szesnaście lat, zapragnęła wstąpić do zakonu, ale wydano ją za krewnego o imieniu Radriaka (Ratsimatakodriaka). Na jej żądanie ślub odbył się według obrządku katolickiego. Mąż okazał się apodyktyczny, a nawet brutalny. Znosiła to cierpliwie, bez uskarżania się. Nie przystała też na namowy krewnych, którzy radzili jej odejść od męża. Gdy był bliski śmierci, pojednała go z Bogiem i sama ochrzciła.

Zobowiązana do uczestniczenia w życiu dworskim, w otoczeniu kalwińskim świeciła wzorem wierności dla Kościoła. Pozyskała sobie tym szacunek wielu osób. Gdy w 1883 r. Howasi wojowali z Francuzami, a misjonarzy wydalono, odważnie broniła swych współwyznawców, oskarżonych o zdradę kraju, i podtrzymywała ich na duchu. W 1886 r. mogła się już cieszyć z powrotu jezuitów. Wiele czyniła też na rzecz potrzebujących.

Zmarła po ciężkiej chorobie 21 sierpnia 1894 r. Św. Jan Paweł II beatyfikował ją w 1989 r. podczas wizyty w jej ojczyźnie.

## Opowiadanie

### *Strażnik źródeł*

W lasach wysoko ponad austriackim miasteczkiem leżącym na wschodnich stokach Alp mieszkał pewien starszy człowiek. Przed laty poprzednia rada miejska zleciła mu oczyszczanie krystalicznych górskich źródeł z butwiejących liści i gałęzi. Źródła te zasilają zbiornik, z którego miasto czerpało wodę poprzez sieć kanałów. Staruszek regularnie obchodził okoliczne wzgórza usuwając opadłe liście i połamane gałęzie i

oczyszczając ujęcie wody ze szlamu, który w przeciwnym razie zanieczyściłby ją. Z czasem miasteczko stało się atrakcją turystyczną i ulubionym miejscem urlopowiczów. Po kanałach pływały z gracją łabędzie. Dniem i nocą kręciły się młyńskie koła wielu zakładów, pola były dobrze nawodnione, a miasteczko wyglądało jak z obrazka.

Mijały lata. Pewnego dnia na posiedzeniu rady miejskiej poświęconym kwestiom budżetowym jeden z jej członków zwrócił uwagę na sumę wymienioną jako wynagrodzenie dla bliżej nieznanego strażnika źródeł. Skarbnik zakwestionował ten wydatek, pytając:

- A to co za jeden? Dlaczego rokrocznie płacimy mu pensję? Czy ktoś go w ogóle widział? - I ciągnął dalej: - Z tego co wiemy, ten człowiek równie dobrze może już nie żyje. Tak czy inaczej, nie jest nam już potrzebny.

Więc radni jednogłośnie uznali, że zrezygnują z usług strażnika.

Przez kilka tygodni nic się nie zmieniło. Jednak z początkiem jesieni drzewa zaczęły zrzucać liście. Odłamywały się małe gałązki, a spadając do wody, tamowały wartki prąd strumieni. Wreszcie pewnego popołudnia ktoś dostrzegł lekko żółtawe zabarwienie wody w stawie. Parę dni później stała się ona jeszcze ciemniejsza. Potem wzdłuż brzegów kanału zaczął gromadzić się oślizgły osad i wkrótce można było wyczuć narastający smród. Młyńskie koła obracały się coraz wolniej, aż w końcu stanęły. Łabędzie znikły, podobnie jak turyści. Lepkie palce choroby wsuwały się z wolna w samo serce miasteczka.

Zawstydzona rada pośpiesznie zwołała specjalne posiedzenie. Uświadomiwszy sobie swój błąd spowodowany źle pojętą oszczędnością, radni zatrudnili ponownie starego strażnika i już parę tygodni później migotliwa rzeka życia zaczęła się oczyszczać. Znowu zaskrzypiały młyńskie koła i alpejskie miasteczko zatętniło nowym życiem.

### Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Rada jest darem, poprzez który Duch Święty daje naszemu sumieniu zdolność dokonania konkretnego wyboru w jedności z Bogiem, według logiki Jezusa i Jego Ewangelii. W ten sposób Duch Święty sprawia, że wzrastamy wewnętrznie, wzrastamy w sposób pozytywny, wzrastamy we wspólnocie, i pomaga nam nie ulegać egoizmowi i własnemu sposobowi widzenia spraw. Tak więc Duch pomaga nam wzrastać, a także żyć we wspólnocie. Zasadniczym warunkiem, by zachować ten dar, jest modlitwa. Modlitwa jest bardzo ważna. Modlenie się modlitwami, które wszyscy znamy od dziecka, ale też modlenie się swoimi słowami. Modlenie się do Pana: «Panie, pomóż mi, poradź mi, co mam teraz robić?»» (Franciszek).